Nr. 21. **We Lwowie Czwartek dnia 21. Stycznia 1897 r.** **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes. H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 20. stycznia.

W zeszły poniedziałek (18. b. m.) — jak o tem zresztą pobieżnie doniosła depesza wiedeńska — obradowała komisja budżetowa nad przedłożeniami o kongruy duszpasterskiej. Z uwagi, że sprawa to zbyt doniosła dla naszego duchowieństwa, a niewątpliwie zajmuje szerokie koła ludności, przytoczymy niektóre szczegóły z rzeczonego posiedzenia komisji. Owoż co do §. 1. ustawy o kongruy przedłożył subkomitet nowy projekt, który dokładnie określa pojęcie samoistnego duszpasterza w tym sensie, iż jako taki ma być każdy kapłan uważany, który na podstawie instytucji kanonicznej ze strony biskupa danej djecezji, ma prawo i obowiązek spełniać w jakiejś gminie kościelnej powinności duszpasterskie, lub też przez biskupa uprawniony został do samoistnego duszpasterstwa, jako kapelan lokalny, wikary probostwa i t. p., o ile dotycząca miejscowość uznaną jest przez państwo jako stacja samoistnego duszpasterstwa. Co do reszty postanowień oświadczył sprawozdawca dr. Fuchs, że co prawda musi przyznać, iż projekt subkomitetu nie zadawalnia w zupełności wszystkich życzeń, jakie duchowieństwo łączyło i łączy z regulacją kongruy. Wszelakoż bacząc na stanowcze oświadczenia ministrów skarbu i oświaty, musi w interesie przyjścia ustawy do skutku przemawiać za przyjęciem projektu subkomitetu, a za odrzuceniem wniosków, mogących podwyższyć finansowy efekt ustawy. Wśród następnych rozpraw postawiono kilka wniosków o podwyższenie pewnych poborów. Zwłaszcza polscy członkowie komisji akcentowali rażące różnice pomiędzy niektóremi pozycjami dla Galicji a n. p. Czech, dep. Povsze wnosił skromną podwyżkę specjalnie dla pomocników duchownych. Minister skarbu oświadczył jednak, że ponieważ już w subkomitecie uchwalono ponowną podwyżkę, więc na dalsze zmiany w tym względzie żadną miarą zgodzić się nie może. Minister oświaty przyznał, że przedłożenie obecne niewątpliwie dałoby się tu i owdzie poprawić jeszcze, że jednak z uwagi na stanowczą deklarację ministra skarbu nie pozostaje nic innego, jak dać spokój wszelkim dalszym podwyżkom. — Przy głosowaniu przyjęty został elaborat subkomitetu bez zmiany, jedynie przy pozycji o partykularzach podróży wstawiono zamiast cyfr, wyrażających mile, takież kilometrowe. Wszyscy mowcy wyrażali nakoniec nadzieję, że ustawa o kongrui jeszcze przez teraźniejszą radę państwa załatwioną będzie.

* * *

Deutsches Volksblatt, główny organ antysemitów wiedeńskich, ogłosił następujący program szkolny, mogący uchodzić za program obecnego sejmu dolno austrjackiego. Program ten opiewa: 1. Podniesienie religijno-obyczajowego wychowania dzieci przez rodzinę i szkołę. Obowiązkiem codziennej prasy chrześcjańskiej jest przywrócenie w rodzinach życia religijnego, naruszonego tak bardzo przez długoletnie panowanie wpływu prasy żydowskiej. 2. Zniesienie §. 24 ordynacji szkolnej i naukowej, oraz stworzenie surowych środków dyscyplinarnych w celu utrzymania porządku w szkole. 3. Wydalenie tych uczniów, którzy niemoralnem albo brutalnem zachowaniem się zagrażają wychowaniu; utworzenie domów poprawy dla sierót. 4. Podniesienie nauki języków i rachunków w szkołach ludowych. Zniesienie realjów, jako odrębnych przedmiotów wykładu. Czytanka stanowi podstawę całej nauki języka i realjów w szkołach ludowych. Mniej materjału naukowego, a natomiast więcej ćwiczenia. 5. Usunięcie niedojrzałych uczniów ze szkół wydziałowych; zaprowadzenie szóstych klas w szkołach ludowych jako uzupełniających dla uczniów, stojących w ostatnim roku wieku, przepisanym przymusem szkolnym. 6. Ograniczenie materjału naukowego w szkołach wydziałowych. Zniesienie niepotrzebnych tekstów i zaprowadzenie równych i jednolitych podręczników dla wszystkich szkół wydziałowych. 7. Rozdzielenie dzieci chrześcjańskich od żydowskich.

* * *

Charakterystyczną walkę — co prawda *ex re* wyborów do izby deputowanych — rozpoczęli ze sobą monarchiści francuscy i klerykalni w Brest. Kandydatem pierwszych jest hr. Blois, drugich chrześcijańsko-socjalny *abbé* Gayrand. Owoż hr. Blois w swej odezwie kandydackiej, oprócz szczerze katolickiego ducha, akcentuje także swoją admirację dla konstytucyjnej monarchji, która jedyna, zdaniem jego, odpowie wszystkim pragnieniom Bretończyków. Równocześnie ks. Gayrand, mieniący się w analogicznem piśmie „misjonarzem apostolskim", zakończył je okrzykiem na cześć Bretanji, Francji i.... Jezusa Chrystusa. Zresztą ani słowem nie potrącił o sprawy religji, wspomniał jeno półgębkiem o tajnych prawach kościoła, co za złe mu biorą zwolennicy zarówno ks. Orleańskiego, jak ks. Wiktora Napoleona. Bardziej jeszcze gniewają się jedni i drudzy na tego eks-dominikanina za jego oświadczenie, że jakkolwiek dumny jest ze świetnej przeszłości monarchicznej swej ojczyzny, to jednak bynajmniej nie pragnie nowej rewolucji, zmierzającej do przywrócenia monarchji czy to orleanistycznej, czy cesarskiej. Każda bowiem rewolucja przyniosłaby ludowi nowe ciężary, a tych ma on już aż nadto na barkach swoich. Stanie przeto na gruncie istniejącej konstytucji, aby jako syn ludu mógł bronić interesów robotników czy na lądzie, czy na morzu. Wyborcy w Brest podzieleni są pono na dwa równie silne obozy, tak, że po głównym wyborze w d. 24. bm. przyjdzie tam nieochybnie do wyboru ściślejszego.

* * *

Kłopoty Włoch z kolonją erytrejską, pomimo zawartego z Menelikiem pokoju, pono nie skończyły się wcale. Nowy bowiem nieprzyjaciel podnosi tam głowę, mianowicie derwisze z Kodaref, czy Gedaref, którzy przekroczywszy rzekę Gasc, dotarli już aż do serca Erytrei, w pobliże Adigratu. Włosi powołali milicję krajową i gromadzą swe siły pomiędzy Adigratem a Keren. Czy derwisze zamierzają istotnie uderzyć na Asmarę i Massawę, czy też ich wyprawa ma na celu jedynie zdobycie sobie prowjantów i furażów, to okaże dopiero przyszłość. Prawdopodobniejszem jest to drugie. Widocznie Kalif Abdullah zbierze swoje zastępy ażeby módz zajść drogę Anglikom, posuwającym się systematycznie ku Chartum Omdurman. Być może że brakło mu żywności i chciałby „pożyczyć" ich sobie w posiadłościach włoskich. Lecz jak to się stało, że derwisze zdołali przemaszerować sobie spokojnie i bezpiecznie po przed Kassalę, którą Włosi mają przecie w stałej okupacji? Chyba, że cichaczem wynieśli się z niej, a także opuścili wszystkie przejścia na rzece Gasc.

* * *

Towarzyszem ministra spraw zagranicznych mianowany został, jak doniosły onegdajsze telegramy, hrabia Włodzimierz Lambsdorf, dotychczas pierwszy radca ministerstwa. Jest to prawnuk owego Lambsdorfa, który był wychowawcą cara Pawła I. i za panowania Aleksandra I. odegrał wybitną rolę. Hrabia Lambsdorf ma obecnie około sześćdziesiąt lat. Swą karjerę dyplomatyczną rozpoczął w Petersburgu w ministerstwie spraw zagranicznych pod kierunkiem Jomini'ego, byłego sekretarza księcia Gorczakowa. Po śmierci Jomini'go Lambsdorf został dyrektorem kancelarji ministerstwa spraw zagranicznych, a przed sześciu laty mianowany został pierwszym radcą ministerstwa. Hrabia Lambsdorf jest znakomitym stylistą i wybornym znawcą dyplomatycznych stosunków Rosji, był jednym z zaufanych dyplomatów Giersa i Łobanowa. Uchodzi za zdolnego i zręcznego; obejście ma ujmujące i jest powszechnie lubiany.

Nowe fundacje stypendyjne i dobroczynne.

Z początkiem roku szkolnego 1896—7 wprowadził wydział krajowy sześć nowych fundacyj stypendyjnych i dobroczynnych:

1. Fundacja ś. p. księdza Jana Dołżańskiego, w której istnieje jedno stypendjum o rocznych 190 zł., przeznaczone dla ubogich uczniów wydziału lekarskiego narodowości ruskiej, którzy zobowiążą się leczyć nietylko alopatycznie, ale także homeopatycznie.

2. Fundacja ś. p. Józefa Grossa de Rosenburg, w której istnieją dwa stypendja po 150 zł., przeznaczone dla ubogiej młodzieży galicyjskiej uczęszczającej po ukończeniu szkoły ludowej na naukę do którejkolwiek średniej szkoły lub wyższych zakładów naukowych, albo też do jakiejkolwiek szkoły zawodowej w kraju. Bezwzględne pierwszeństwo przysługuje potomkom Karola Grossa de Rosenburg, brata fundatora.

3. Fundację ś. p. księdza Ireneusza Mokrzyckiego, w której istnieje jedno stypendjum o rocznych 240 zł., a o które mogą ubiegać się ubodzy uczniowie dobrego prowadzenia się i dobrych postępów w naukach, ślubnego pochodzenia, wyznania katolickiego, obrządku łacińskiego, począwszy od pierwszej klasy gimnazjalnej aż do ukończenia dwóch lat fakultetu prawniczego lub dwóch lat nauk filozoficznych, lub trzech lat fakultetu lekarskiego. Pierwszeństwo przysługuje sierotom zupełnym, po tych zaś sierotom po ojcu.

4. Fundację ś. p. Ludwiki z hr. Borkowskich Niezabitowskiej, dla tanich kuchni we Lwowie. Dochody tej fundacji, której majątek wynosi na teraz 10.469 zł. 71 ct. w efektach są przeznaczone na wypłatę jednorazowych zasiłków dla tanich kuchni ludowych, tak chrześcjańskich, jak i izraelickich, lub bez cechy wyznaniowej w danym czasie we Lwowie istniejących.

5. Fundację imienia Bolesława Paszyca, w której istnieją dwa stypendja po 300 zł. rocznie, przeznaczone dla ubogiej uczącej się młodzieży płci męskiej, religji rzym. kat., pochodzącej z rodzin ubogiej szlachty polskiej bez różnicy wieku, rodzaju lub stopnia szkół.

6. Fundację pod nazwą „Stypendja Strisowerowskie" utworzoną przez Adolfa Juljusza Strisowera; w fundacji tej istnieją dwa stypendja po 80 zł. rocznie, przeznaczone w pierwszym rzędzie dla uczniów jakichkolwiek szkół publicznych, pochodzących w prostej linji od fundatora i wyznających religję mojżeszową, a wykazujących ubóstwo. W braku takich kandydatów otrzymać mogą stypendja przez substytucję, zawsze tylko na przeciąg jednego roku, uczniowie gal. szkół realnych lub gimnazjalnych, wyznający religję mojżeszową, urodzeni w Jarosławiu, a wykazujący dobry postęp w naukach i dobre obyczaje.

W pierwszych pięciu fundacjach prawo rozdawnictwa służy wydziałowi krajowemu; w ostatniej zaś fundacji najbliższym krewnym fundatora łącznie z przełożeństwem zboru izraelickiego w Jarosławiu.

Rosyjsko-polska plątanina.

II. — „A więc propagujesz pan w istocie darwinizm w historji — wtrącił w dalszym ciągu rozmowy jeszcze jeden gość, literat rosyjski z obozu „młodych", chociaż zdążył już obchodzić jeden dwudziestopięcioletni jubileusz.

— Darwinizm, czy jakikolwiek inny „izm", to mi wszystko jedno — odparł bezlitośny polonofob. — Za nazwami nie gonię, a jeszcze mniej troszczę się o to, do jakiego szablonu naukowego nadaje się moja myśl lub nie. Znam i widzę z historji tylko to, że wielkie i silne narodowości obdarzone poczuciem państwowem i ukształtowane w wielkie, silne państwa, w rzeczy samej dążą do asymilacji wszystkich wchodzących w sferę ich wpływu i terytorjalnej zawisłości, plemion słabszych i innoplemieńców. A asymilacja jest w tym wypadku daleko więcej uprawnioną i może liczyć na tem większe powodzenie, im więcej rasowego lub plemiennego pokrewieństwa istnieje między panującą a poddaną narodowością. Pan to nazywasz darwinizmem, pochłonięciem słabszego przez silniejszego — niech więc będzie pochłonięcie.

— Pozwól pan — wmieszał się do rozmowy uprzejmy gospodarz, cieszący się sławą krasomówcy — że wystąpię w obronie Polaków, w obronie narodowości polskiej, która tak jest bliską mas, tak pokrewną i, ośmielę się powiedzieć, tak drogą — drogą nie dla mnie osobiście i dla panów, lecz dla całej Słowiańszczyzny. Pochłonąć, jak pan powiadasz, cały naród, który żył tysiąc lat życiem historycznem, który przez długi czas był oporą Słowiańszczyzny przeciwko germanizacji, który stworzył swoją narodową, bardzo bogatą literaturę i swoją cywilizację, pochłonąć taki naród, powtarzam, nie tak to łatwo, jak się zdaje.

— A któż panu mówi, że to łatwo? — odparł patrjota. — Ale trzeba się liczyć z naturalnym stanem rzeczy, a nie dać się porywać sentymentalizmowi. Dla Polaków nie ma innego wyboru, jak tylko: albo zniemczyć się, albo też zlać się z Rosją. Prawda, może im się uśmiechać jeszcze marzenie politycznego wskrzeszenia Polski, ale patrząc chociaż cokolwiek tylko rozsądnie i trzeźwo na współczesny stan rzeczy, czyż można chociażby w oddalonej przyszłości przepowiadać urzeczywistnienie się tego marzenia chociażby w najmniejszym stopniu? Wiadomo, że sami Polacy, przynajmniej rozsądniejsi (?) z nich, wyrzekli się tego marzenia. Nienawidzą oni Rosji i serdecznie cieszyliby się z jej klęski, w razie np. wojny niemiecko-rosyjskiej; ale gdyby nawet przypuścić taką klęskę, gdyby przypuścić, że rezultat wojny byłby ten, iż Polska przeszłaby do zwycięzcy, czyż Polakom stałoby się przez to lepiej i ich marzenie zbliżyłoby się do urzeczywistnienia? Co za głupstwo! Rozumie się, Niemcy nie dopuściliby nigdy do wskrzeszenia Polski, lecz przeciwnie wytężaliby swoje siły w kierunku najprędszego zgermanizowania podbitych polskich gubernij według tego samego doskonałego niemieckiego systemu, według którego udało im się tak bezpowrotnie zgermanizować (!?!) Poznańskie i Szląsk. Czyż Polacy tego nie przewidują?

— Polacy wiedzą o tem bardzo dobrze i, wierzajcie mi panowie, rozsądni Polacy, wcale nie dają się porwać marzeniu wskrzeszenia Polski, tem więcej przy pomocy Niemców — odpowiedział znowu publicysta polski. — Marzenie Polaków jest innem, a opiera się nie na separatyzmie, na rozdziale z Rosją. Co tu marzyć o tem, co się nie może spełnić, gdyby nawet i w samej rzeczy nienawidzili władzy rosyjskiej, jak pan to twierdzisz? Mówiłem już, na czem polega to marzenie — w rzeczywistości bardzo skromne, dające się urzeczywistnić i wcale nie rewolucyjne. Oto, przypuszczasz pan, że po za „pochłonięciem" przez Rosję, a w najgorszym razie przez Niemcy, Polacy nie mają i nie mogą mieć innego wyboru. Cudownie! Ale zróbcież tak, w interesie sprawy rosyjskiej i samej Rosji, aby asymilacja postępowała zasadniczo i z powodzeniem, wtłoczcie ją w granice koniecznej ku temu wolności, legalności, ufności i zaopiekowania się, zmuście Polaków do kochania i szanowania władzy rosyjskiej, ustaw i instytucyj rosyjskich, rosyjskiej kultury, rosyjskiej sztuki, a nie odtrącajcie ich od siebie ordynarnym, okrutnym i bezcelowym systemem przymusowego *obrusienja*, obraźliwego poniżenia i bezgranicznej podejrzliwości... Narody zlewają się i łączą się w miłości wzajemnej, ufności w interesach wzajemnych."

Kronika naukowa.

Sen zimowy.

Jak wszelkie objawy nadzwyczajne tak też niezwykle długo trwający sen budził zawsze zaciekawienie, któremu jednak ani ilościowo, ani jakościowo nie odpowiadały prace uczonych. Napróżno też publiczność zwracała się z pytaniami do przyrodników i lekarzy, którzy albo podawali w wątpliwość same fakty, albo je zbywali ogólnikami.

Są dwa rodzaje snu długotrwałego: jeden z nich powstaje samoistnie, jak u owej dziewczyny z Pikardji, o której donieśliśmy przed kilku tygodniami, że spi od lat czternastu, drugi może być wywołany na żądanie, jak u fakirów indyjskich.

Rozbierzemy pokrótce obie te kategorje. Długotrwały sen samoistny może powstać pod wpływem: 1. zimna, 2. choroby, 3. wzruszenia. Pierwszy wypadek obserwowano tylko u zwierząt, a mianowicie u zwierząt, zamieszkujących kraje chłodne, gdzie zima bywa ostrą — i ten znany jest od dawna. Sen zimowy, podobnie zresztą, jak i sen wogóle, jest objawem nerwowym, mogącym występować tylko przy pewnym stopniu rozwoju centralnego systemu nerwowego. Ze zwierząt bezkręgowych spotykamy go u mięczaków i owadów. Z pomiędzy kręgowych u niektórych ryb, u ziemnowodnych i gadów, wreszcie u niektórych ssących. Ptaki nie podlegają mu wcale. Dlaczego?

Sen zimowy występuje tam, gdzie nie ma odpowiedniej zdolności normalnego przystosowania się do wymagań zimna, nie zawsze, ale tylko tam. Otóż ptaki, jako posiadające najwyższą temperaturę ciała (40°—44°C.), albo znoszą dobrze zimno (jak np. wróbel, który ruchliwością swoich drobnych mięśni produkuje, w stosunku do swej wagi, czterdzieści razy więcej ciepła niż koń, wytrzymalszy jednak od człowieka), albo też, mogąc łatwo zmieniać miejsce dobytu, wynoszą się do krajów ciepłych.

Ryby, zimnowodne i gady posiadają wogóle uższą temperaturę, a przytem ciepłota ich nie jest stałą, lecz podnosi się i spada wraz z ciepłotą zewnętrzną; nie mają one tak wyrobionego systemu nerwowego, żeby umiał podnosić

---

(44)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczównej.

(Ciąg dalszy).

— Boście nie wierzyli, by od dworu druh do was przyszedł. Na szerokim świecie wiele się zmieniło przez wieki, któreśmy w tej puszczy przepracowali rękoma, grzbietem, głowy mając stępione pracą o chleb. Dwór wam został w pamięci ciemięzcą, władzą i nie możecie pojąć, że wy i dwór — to braterstwo. Rozumiecie mnie? Obejrzcie się wkoło, zastanówcie się...

Zapanowało milczenie. Wreszcie Seweryn rzekł:

— Tak-ci jest! Jam to kiedyś myślał na sumie u Franciszkanów, gdym z panem Sokolnickim dziekana pod ręce prowadził.

— Teraz to do serca weźcie. Stare bajki precz trzeba wyrzucić z duszy, jak znoszone obuwie. Już w nich chodzić nie można! Inne nasze ścieżki niż dziadowskie. Tak teraz jest. Gdy zostanie sam Seweryn na sumie, kto dziekana drugie ramię podtrzyma, a jak zostanie sam pan Sokolnicki, to może i dziekan przestanie Sakrament obnosić, bo nie będzie dla kogo organom grać! Rozumiecie mnie? Toć jedno braterstwo jest. A drugie to owych pólek waszych i Sokołowskich poletków. Wiecie wy, gdzie się podziały szlacheckie osady w grafskich dobrach, gdy je pan Mieczysław sprzedał? Idźcie — poszukajcie ich śladu!

Szlachta spuściła głowy, słychać tylko było głuche westchnienia.

— Poszukajcie puchów ostowych po polu, łacniej znajdziecie, niż szlachtę tamtejszą teraz po świecie. A wiecie wy, coście robili, procesem dręcząc Sokołów? Oto sobie gotowaliście los podobny! Kto pień podcina, gubi gałęzie, a Sokołów i Dubinki, to jedno drzewo na trzebieży coraz rzadszej. Takie drzewo, to nasiennik, a wiecie wy, że za ścięcie nasiennika ciężka jest kara i srogie prawo?

Gdzieś ktoś w kącie zaszlochał. Szymon się porwał i skoczył tam.

— Kto płacze? Niech mi rękę da, bo i ja tak często płakałem! — zawołał.

Był to Makarewicz, jedyny, co został z rodziny. Wstydził się swego wybuchu i czapką twarz zakrywał.

— Ja także kradł drzewo i kopce zaorywał — wyjąkał.

A Szymon go porwał i uścisnął.

— Aleś memi łzami pierwszy zapłakał! tyś mi brat teraz.

Reszta poczęła nosy ocierać i rękawami twarze.

A Szymon, zapalając się, dalej mówił:

— A jeszcze jedno. Klejnot nam dany jest i wielki ztąd honor czujemy. A wiecie, że to też stara bajka jest, i nowe czasy to przekreśliły jak wiele innych zabytków. Ale my chowamy pamiątkę. Dawno kiedyś pierwszy z naszego rodu to dostał jako znak, że lub dzielny był, lub wierny, lub cnotliwy. A dostał w nagrodę i na przykład. Aleć teraz nikt owego pierwszego nie zna, ino ostatniego, i słychać: tenci szlachcic gałgan jest, a ten pijak, a ten złodziej. I wstyd jest i hańba takim do klejnotu się przyznawać nawet, nietylko nim się szczycić. Boć gdyby owe czasy wróciły, czy zostawionoby w takich rękach taką świętość? I tak, jak nie ten chrześcjanin, kto krzyż nosi, ale ten, co krzyż znosi, tak nie ten szlachcic, kto herb ma, ale ten, co szlachetnie czyni. Tak-ci i w mowie naszej postanowiono. A gdybyście wiedzieli, jak lekko na barkach takiemu, który się nie wstydzi ni przed sobą, ni przed dziekanem, ni przed cnotliwym człowiekiem...

A gdy to mówił, twarz jego niepiękna tak promieniała i taka z niej biła jasność, i wesołość, że ludziska ci nieokrzesani poczuli ogromną chęć iść za nim, i słuchać, i z barków otrząsnąć wstyd, i tak zaraz, gorąco spełnić swe szlachectwo.

Poczęli się do niego garnąć, śmiejąc się przez łzy, i zahuczało w izbie:

— Daj-ci, Boże, wszystko dobre za takie słowo. My za tobą pójdziemy, jako zechcesz. Toć jak prorok mówi! W nędzy naszej, jakby niebo pokazywał. Mów jeszcze, mów!

A Szymon spojrzał po nich i także rękawem oczy otarł.

— Kiedy wam po myśli moje słowa, to jeszcze jednego posłuchajcie i uwierzcie mi. Bo oto na Boga się klnę, że gdym tu wrócił, nauki skończywszy, tom nie dla siebie wrócił. Dwie myśli miałem w sercu i duszy. Wdzięczność dla dworu, co mnie wychował, dał światło, nauczył myśleć, i czuć, i kochanie wielkie dla was. Boć ja ztąd wyszedłem i krwią waszą jestem, i ten zaścianek sobie śniłem zawsze, ale nie taki jak jest, ino inny. Śniły mi się te pólka nasze ciasne, tak uprawne, jakom u Niemców widział, stokrotny plon dające, i te domki schludne i białe, w sadach całe, i te te bydlątka nie marne, ale wycackane na schwał i sławne na okolicę. I widziałem chłopaków waszych u książki, lub u rzemiosła, i widziałem tych, co zbywali od roboty na własnym zagonie, służących tym panom po dworach, a służących, jako niegdyś sługiwali dworzanie, wiernie aż do śmierci. Więc, jakem wrócił, stanąłem do czynu. Dworowi dałem swój pot, i myśl, i krewbym dał, a wam swą duszę oddałem. Jeszcze do wczoraj były u mnie w domu książki, com dla dzieci i starych sprowadzał, i nasiona, com dla was trzymał w zapasie, i narzędzia do różnych rzemiosł dla chłopaków, i wzorzyste modele kilimków i tkanin dla kobiet. Com grosz zebrał, tom w to wkładał z początku, a jakem nic nie uczynił, i odstąpić was musiał, to jakbym połowę duszy stracił. A gdym wczoraj na te popioły domu patrzył, tom gorzko pomyślał: Niech gore, kiedy moje Dubinki tego nie chcą.

— Mój Boże! Mój Boże! — jęknął Makarewicz.

Wszyscy płakali, lub zwiesiwszy głowę dumali smutno. Prawdą było każde jego słowo, i całe dzieje tych trzech lat, tylko w rzeczywistem świetle, przesuwały się w ich pamięci.

On o swej krzywdzie jakby nie pamiętał, ich losem tylko zajęty.

— A teraz nam rachować trzeba. Proces szedł o trzydzieści dziesięcin łąk, piętnaście pastwisk i siedemnaście pola wydartego z pod lasu, ogółem 62 dziesięcin, — a że rodów w Dubinkach jest piętnaście, więc na ród wypada cztery morgi wszystkiego razem. Z tych czterech morgów ród miał-ci ile korzyści. Sami powiedźcie!

— Jakie korzyści? Żadne! — zawołał Seweryn. — Gdyśmy skosili i zżęli — nakładano areszt. Gniło na deszczu, sypało się na upale, tratowało bydło. Jeżeliśmy pokryjomu zabrali, to trzeba było za darmo prawie żydom sprzedać. Jeślim miał dziesięć rubli, to też i wszystko.

— A ileż rocznie kosztował proces?

— Proces! — krzyknęli wszyscy. — Toć widać, mieliśmy przedtem buty — teraz te łaty; mieliśmy bydło — teraz pies został i kot! Ot, co kosztował! — wszystko, co było, i długi. Żydy biorą po pięć groszy od rubla za tydzień.

— Nie chcieliście płacić panu, teraz w żydowską wpadli niewolę.

— A też pólka, co na nich wam było ciasno, żeście dworskie grabili, jakże one utrzymane, jak wam rodzą? Woda podmywa, bo rowy nie zrobione, chwast się pleni, bo gospodarz w czas nie zniszczy, po sądach się tułając, ziemia ubożeje, bo inwentarza za mało. Po sadkach dzikie grusze i wiśnie cierpkie, i te dziatwa, próżnując, przed dojrzeniem pootrąca. Po domach swary i klątwy, bo nędza w oczy zagląda, a złe sumienie dręczy. A w święto pijatyka, swawola, albo sen bezmyślny, lub kłótnie sąsiedzkie. I tak-ci ten zaścianek mój wyśniony w piekło się zmienił, a klejnot, co przodków zdobił, u synów na ostatnią zeszedł poniewierkę...

Milczeli teraz wszyscy, tylko stary Adam rzekł:

— Gorzka to prawda, ale gdy dzień pokuty przyszedł, wy pokutę naznaczcie i zapomnijcie złego, a uczcie, jako na nogi stanąć.

— Proces trzeba na wieki skończyć. Dworu ni siebie nie gubić, bo jakem was przekonał, to teraz ciężki grzech.

— My gotowi choć zaraz do pana iść i, co każe, podpisać! — zawołało kilku.

— My pewni, że naszej zguby nie chce.

— To wam ręczę! Biały papier możecie mu podpisać. Potem ja wam pomogę od żydów się wyzwolić, bo na lichwę straszny sąd teraz jest. Potem obrachujemy, kto w rodach od roboty zbywa, i ci na służbę niech idą, grosz zbiorą, na bydlęta, na buty, na czynsz, na wiosenne zasiewy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

produkcję ciepła, gdy jest zimno, zniżać ją, gdy jest ciepło, jak to czynią ptaki i ssące, innemi słowy nie posiadają zdolności regulowania żywotnej produkcji ciepła, odpowiednio do warunków otoczenia. Temperatura ich ciała jest nieco, ale tylko nieco wyższą od zewnętrznej: u ryb i ziemnowodnych o $^{1}/_{10}$ lub co najwięcej o 1° — a u gadów o 1°—3°. Gdy więc powietrze nagle się oziębi, nie mogą przeciw oziębieniu walczyć i — drętwieją. Z pomiędzy zimnokrwistych, a ściśle mówiąc, „niestale ciepłych", ryby jednak mniej podlegają zasypianiu zimowemu, gdyż żyją w takiem środowisku, w którem, zwłaszcza na głębinie, temperatura jest prawie stałą.

Czemuż jednak niektóre ssące, pomimo, iż gromada ta ma i temperaturę wyższą od zimnokrwistych i tak doskonale umie utrzymać stałość swojej ciepłoty wobec zmian otoczenia — ulegają jednak zasypianiu zimowemu? Widocznie, dzięki ogólnej ciągłości cech w hierarchji istot, przechowała się u niektórych z nich owa niezdolność produkowania więcej ciepła, gdy ciepłota atmosfery się obniża i zdolność ratowania się w potrzebie zmianą stanu. Ich system nerwowy reaguje odpowiednio do pewnej granicy, ale gdy żądają od niego więcej, kapituluje — zasypia. Jestto słabość, ale i wygoda zarazem, nic więc dziwnego, że się w pewnych gatunkach zwierzęcych utrzymuje.

Zwierzęta, o jakich mowa, posiadają pewien zasób sił nerwowej, ale nie stać ich na więcej. Pracują więc, dopóki mogą, a potem — dają za wygraną. Jest to pewnego rodzaju lenistwo, wygodne i przezorne zarazem, bo odpowiada życzeniom instynktu zachowawczego.

Ze zwierząt ssących zapadają w sen zimowy: niedźwiedzie, borsuki, i większa część szczurowych (suseł i świstak tatrzański, chomik i koszatki) a także jeże i nietoperze. Dość dziwna kompanja! Co za związek np. może być między ciężkim i silnym niedźwiedziem, a lekką i słabą polatuchą (*Pteromys volans*, rodzaj, pokrewny wiewiórce)? Widocznie jakiś związek jest — i niewątpliwie tkwić on musi w pewnej wspólnej właściwości systemu nerwowego.

Ta wspólna właściwość polega na tem, że zwierzęta owe mogą żyć, pomimo, że temperatura ich ciała spada na 20°, pod warunkiem zapadnięcia w stan specjalny, anormalny. Inne, albo wcale nie mogą obniżyć swojej ciepłoty do 20°, albo obniżywszy, zdychają, albo wreszcie pomimo obniżenia, żyją normalnie w dalszym ciągu.

Do tej ostatniej kategorji należą z kręgowych gady, ziemnowodne i ryby; z bezkręgowych mięczaki, owady i t. p. Wiele z nich zasypia na zimę, ale dopiero przy znacznie niższej temperaturze ciała. Ciepłota ich może się obniżyć do 15°, 10°, a niektórych nawet aż do 0, nie paraliżując normalnych warunków życia. Większe bowiem „zimnokrwiste" odznaczają się wogóle taką biernością, że ciepło ich ciała podnosi się i spada wraz z ciepłem otoczenia i nie może się utrzymać na jednej wysokości, jak u zwierząt wyższych. Tamte są bierne i niestale ciepłe, te zaś czynne i stale ciepłe.

Te ostatnie wytwarzają zawsze i potrzebują tyle ciepła, że ich temperatura może się obniżyć więcej, nie o parę stopni, bez niebezpieczeństwa życia: i tak: ptaki, których temperatura średnia wynosi 42°, zwierzęta ssące, u których wynosi przeciętnie 39° i człowiek, u którego waha się około 37° tracą życie znacznie wcześniej, zanim ciepłota ich spadnie na 20°. Są między nimi dwa wyjątki: 1) noworodki ssących i ptaków; 2) gatunki, zapadające w sen zimowy.

U pierwszych, o ile ich ciało matki nie ogrzewa, temperatura szybko (mniej więcej w ciągu godziny) spada, może spaść do 20° i niżej i wtedy dopiero giną, jeśli ich sztuczne ciepło nie poratuje. Drugie zaś przy 20° nie giną, ale ratują się zmianą bytu: ukrywszy się w norach zimowych i osłoniwszy się możliwie od utraty ciepła, drętwieją. Niezdolne do jakiejkolwiek czynności zewnętrznej, tracąc możliwie jak najmniej ciepła przez odsłanianie powierzchni swego ciała, obracają wszystkie procesy chemiczne, jakie się u nich odbywają, na to tylko, ażeby wytworzyć ilość ciepła, wystarczającą do utrzymania około 20°, dopóki im słoneczne ciepło wiosny w pomoc nie przyjdzie. Zarazem jednak stają się w tym śnie tak odpornemi, jak zimnokrwiste, można bowiem ich ciało oziębić chwilowo sztucznie aż do 0, nie narażając ich życia na niebezpieczeństwo.

Zwierzęta, śpiące przez zimę, zwalniają swój oddech, ale pokarmu gazowego, jaki daje oddychanie, nie tracą, a ponieważ dzięki nieruchomości, prawie nic nie zużywają, mają więc na swój użytek tlenu, podtrzymującego odżywianie się tkanek, względnie więcej, niż w stanie normalnym.

Pokarmu płynnego nie potrzebują, wobec sprowadzenia parowania do *minimum*; wreszcie pokarm stały czerpią z własnego tłuszczu: kto nie je, ten żyje samym siebie. Wprawdzie śpiąc zjada mniej, ale zawsze zjada i nie ma takiego stanu, któryby pozwalał całkiem nie zużywać tkanek, a jednak żyć. Zadziwiającem jest tylko, do jakiego *minimum* daje się sprowadzić normalna przemiana materji.

Mechanizm tej redukcji nie jest jeszcze dokładnie znany, wiemy tylko, że punktem wyjścia i organizatorem tej wielkiej ekonomji żywotnej jest system nerwowy. Zasypiając, zwalnia on ruchy serca i ruchy oddechowe, a jednocześnie zwęża naczynia krwionośne, w miarę, jak krew ubywa. Zwężenie szczególnie silnem jest na powierzchni i to występuje od pierwszej chwili, a ma cel podwójny: 1) zniesienie czułości skóry, a tem samem wrażenia; 2) oddalić krew od powierzchni ciała, a tem samem ograniczyć promieniowanie ciepła. Futro i skóra stają się wówczas jedną grubą warstwą złego przewodnika, wstrzymującego utratę ciepła.

Zwężenie zaś naczyń krwionośnych wewnętrznych, zwłaszcza drobnych, ma za cel zmniejszenie krążenia wogóle, a tem samem wymiany materji, między krwią i na pół obumarłemi tkankami. Wiemy, że ta sprowadza się do *minimum*, ale nie ustaje, skoro zwierzę zjada samo siebie i w rezultacie chudnie. Spala ono swój tłuszcz, a mianowicie zawarty w nim węgiel, za pomocą tlenu powietrza i tym sposobem nie przestaje być żywym piecem, w którym ogień tli się bez przerwy. Celem powiększenia owego zasobu węgla, niektóre ze zwierząt zasypiających jak niedźwiedź, starają się utyć przed zimą — inne, jak chomik, zwany pieskiem ziemnym (*Cricetus frumentarius*), gromadzą przed zaśnięciem zapasy pożywienia, którem posilają się w chwili pierwszego przebudzenia, na wiosnę. Instynktowna ta przezorność pochodzi stąd, że zwierzę po obudzeniu jest zgłodniałe i nie umiałoby odrazu wyszukać sobie pokarmu.

Rzecz godna uwagi, że niektóre z gatunków pokrewnych, jakkolwiek nie zasypiają, np. nasza wiewiórka, zbierają jednak większe zapasy na zimę, a to niezależnie od tego powodu, że w zimie trudniej o pokarm, ale i z tego, że w zimie drętwieją częściowo, stają się ociężałemi i chętnie przebywają w swoich szczelnie osłoniętych gniazdach. Czem jest to zdrętwienie? I dla czego wiewiórka nie rozgrzewa się raczej ruchem? Bo owo zdrętwienie doskonale jej ruch zastępuje. Nie jestto bynajmniej znane nam dobrze ścierpnięcie z powodu mrozu, które przy nieruchomości sprowadziłoby zmarznięcie na śmierć, ale raczej naprężenie mięśni, dzięki którmu te ostatnie są czynne i nie przestają produkować ciepła, pomimo braku ruchu.

Jest to więc objaw, zbliżony do kontraktury histerycznej i do tych sztucznych zesztywnień, które hipnotyczne wywołać można. Ruch przy nich jest albo niemożliwym albo bolesnym, ale też nie jest potrzebnym dla utrzymania ciepła, bo samo naprężenie włókien mięsnych do tego celu wystarcza. Ażeby zaś czytelnik nie dziwił się, że przypisują mięśniom tak wielką rolę w produkcji ciepła, objaśniam, że źródłem ciepła organicznego są procesy chemiczne w tkankach wogóle, lecz między temi tkankami mięśnie mają tak wielką przewagę, że wytwarzają przeszło $^{3}/_{4}$ ogólnej ilości ciepła.

Wiedząc to, zrozumiemy, że zwierzę śpiące snem zimowym, dzięki owemu naprężeniu mięśni, od woli zależnych i dzięki bezustannej normalnej, chociaż zmniejszonej pracy mięśni od woli niezależnych, może wytworzyć tyle ciepła, ile koniecznie potrzeba, żeby się utrzymać przy życiu.

Jest też więcej, niż prawdopodobnem, że i sam sen zimowy, przynajmniej u tych zwierząt, które śpią nieprzerwanie (niedźwiedź budzi się od czasu do czasu), zbliża się bardziej do stanu hipnotycznego, niż do snu normalnego, który nie bywa ani tak głębokim, ani tak długotrwałym, ani tak ekonomicznym, dla żywotnych sił organizmu.

Z prowincji.

Stanisławów 15. stycznia. W sprawie spekulacyjnych bankructw kupczyków galicyjskich, którzy, zakupiwszy na kredyt towary, bankrutują umyślnie po krótkim czasie, aby się wzbogacić kosztem swych wierzycieli, wniosło grono stanisławowskich przemysłowców skóry przedstawienie do nadprokuratorji państwa i prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie, oraz ministerstwa sprawiedliwości, z prośbą o ochronę przed zbrodniczemi manipulacjami nieuczciwych odbiorców. Skarżą się oni w tem przedstawieniu, że powodem tego niezdrowego stanu rzeczy, są w znacznej części „brak sprężystości, uwagi i energii po stronie wielu sędziów śledczych, oraz, że doniesienia karne poszkodowanych nie znajdują u prokuratorji i sądów chętnego posłuchu". Nadto i sposób prowadzenia śledztw pozostawiać ma wiele do życzenia, tak, iż mimo uczynionego w porę doniesienia, następuje niejednokrotnie przedawnienie i sprawcy uchodzą bezkarnie. Petenci proszą w końcu wymienione władze o wydanie podległym organom stosownego polecenia, aby śledztwa przeprowadzane były ściśle, surowo i energicznie, oraz aby przepisy ustawowe bezwzględnie stosowano w podobnych wypadkach.

Naszem zdaniem powołaną byłaby raczej do wnoszenia takich przedstawień izba handlowo-przemysłowa, jako legalna reprezentacja interesów kupieckich i przemysłowych, rozumie się pod warunkiem, że okoliczności powyż przytoczone są prawdziwe. Nie jest to bowiem bolączką specjalnie stanisławowskich przemysłowców skóry, lub też innych, ale sprawa ogólnego znaczenia, dotykająca najżywotniejszych interesów całego stanu kupieckiego, co najmniej w całej wschodniej Galicji.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 21. stycznia.

O godz. 5. popoł. w Kasynie miejskiem walne zgromadzenie Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/64.

W sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Powrót Taty", opera H. Jareckiego i „Jaś i Małgosia", opera Engelberta Humperdincka. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (21.): Agnieszki m. — Wschód słońca o godz. 7. minut 49, zachód o godz. 4. minut 35.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 21. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Wiadomości djecezjalne. Grecko-katolicka djecezja przemyska: Prezenty otrzymali księża: Roman Ośmak na Tudurkowce w dekanacie warężskim, Włodzimierz Popiel na Młyny w dekanacie jaworowskim, Anatol Kozakiewicz na Bystrzycę w dekanacie starosamborskim, Juljan Hładyłowicz, na Lubaczów, Michał Baczyński na Ropczyce w dekanacie drohobyckim i Szymon Czyczyłowicz na Kobylnicę Ruską w dekanacie lubaczowskim.

Rozmowy telefoniczne. Dyrekcja poczt i telegrafów donosi: Z dniem 16. b. m. rozszerzono ruch na międzymiastowej linji telefonicznej Kraków-Wiedeń w tym kierunku, że odtąd abonenci w Krakowie za poprzedniem złożeniem odpowiedniego depozytu mogą rozmawiać wprost ze swoich stacyj abonamentowych nietylko z publicznemi mównicami telefonicznemi we Wiedniu, ale także z abonentami wiedeńskiej sieci telefonicznej, do związku międzymiastowej sieci telefonicznej Wiedeń-Kraków należącemi i na odwrót. Nadto zniżono należytość za zwykłą rozmowę telefoniczą trwającą 3 minuty, z 1 zł. 50 ct. na 1 zł.

Ruch wyborczy. Z piątej kurji powiatu krakowskiego kandydować będzie do rady państwa dr. Fr. Weigel.

O mandat z V. kurji z okręgu nowosądeckiego ubiega się p. Zygmunt Mayer, redaktor *Mieszczanina*.

Z V. kurji okręgu wyborczego Husiatyn-Czortków-Trembowla kandyduje p. Józef Sokołowski z Iwania, długoletni członek rady powiatowej zaleszczyckiej.

Na uniwersytecie czerniowieckim rozpoczną się w letniem półroczu wykłady w języku ruskim niektórych przedmiotów na wydziałach: prawniczym, filozoficznym i teologicznym.

Z Wilna donoszą, iż tamtejszy jenerał-gubernator Orżewskij, kat krożański, zachorował niebezpiecznie

„Bunt polski na Syberji w r. 1814." Pod powyższym tytułem w roczniku tobolskiego gubernialnego muzeum, p. N. Pałopieżeniew umieścił krótki szkic historyczny. Wiadomość o tym buncie, o którym nie wspomina żadno z dzieł traktujących o Syberji, zaczerpnął autor z raportów gubernatora tomskiego, Illiczewskiego i dowódcy załogi omskiej jenerała Głazenapa.

„Przy przeprawie przez Berezynę — mówi autor — wzięto do niewoli 20.000 wojska francuskiego, artylerję i obóz. Po przeprawie mrozy dochodzące do 30 stopni, ostatecznie wytrzebiły armję francuską i Napoleon przed Wilnem pożegnał się z jej resztkami i odjechał do Paryża. Tak więc tylko drobna cząstka wielkiej armji powróciła do ojczyzny, większa zaś pozostała w śnieżnych zaspach Rosji, uległszy w części mrozom, w części zaś kulom rosyjskim lub toporom i widłom chłopskim, albo wreszcie stryczkowi, który był udziałem partyzantów. Mniej znaczna część pozostała przy życiu i wzięta była do niewoli. Jeńców umieszczono po miastach, a znaczna część ich zwłaszcza Polaków, została zesłana do Syberji.

„W drodze — jak opowiada autor — mogli jeńcy marzyć o tem, że uda im się zorganizować na Syberji, wywołać rozruchy i tym sposobem umożliwić sobie powrót do kraju rodzinnego. Przerażała ich myśl zamieszkania w kraju, gdzie według ich mniemania, panowały wieczne mrozy, gdzie lud żyje w zupełnej dzikości, a władze nadzwyczaj surowo obchodzą się z przybyszami. Po przybyciu na miejsce rozdzielono ich na małe partje, oficerów osadzono częścią po wsiach lub miasteczkach, a żołnierzy włączono do załóg miejscowych. W Omsku — jak pisze autor — Polacy dostali się pod strasznie surowy nadzór tamtejszego jenerała dywizji Głazenapa; toż samo było w Tomsku, gdzie gubernatorem był Illiczewski. Przeciwnie, gubernator tobolski von Brien, rozciągnął nad Polakami ścisły dozór, ale sekretny i tak się z nimi obchodził, że pobyt w Tobolsku wydawał im się, zwłaszcza w porównaniu z innemi miejscowościami, wcale znośnym. Dnia 13. maja 99 jeńców polskich wypowiedziało w Tobolsku posłuszeństwo, a nazajutrz gub. Illiczewski zawiadomił von Briama, że wśród Polaków tworzy się organizacja, obejmująca prawie całą zachodnią Syberję i mająca na celu wywołanie buntu otwartego. Jenerał Głazenap opornych ukarał, kazawszy ich okuć w kajdany i rozesłać do innych miejscowości, a nadto rozciągnął nad wszystkimi Polakami nadzwyczaj ścisły nadzór."

Autor zastanawia się nad kwestją, czy przedsięwzięte wówczas środki ostrożności były potrzebne, czy istotnie myślano wśród Polaków o buncie. Gubernator tobolski w raporcie swym do jenerał-gubernatora Syberji Sperańskiego mówi, że oficerowie Polacy, jako jeńcy, zachowują się bez zarzutu, a korespondencję Głazenapa nazywa „trwożliwą." Od tej chwili o buncie tym nigdzie już nie ma mowy, nawet u historyków syberyjskich, a pamięć o nim nie przechowała się we wspomnieniach ludności miejscowej.

„Z biegiem czasu — kończy autor — niespokojną siłę polską potrafiono zużytkować nawet w Omsku, gdzie jenerał Broniewski, który dla Polaków miał sympatję, wyłącznie z ich tylko pomocą zorganizował orkiestrę w wojsku kozackiem. Właściwym jej organizatorem był Polak Wolicki, eksoficer armji polskiej, który otrzymał wykształcenie muzyczne w konserwatorjum paryskiem; członkami tej orkiestry byli Polacy: Radbolski, Gideński, Gołąbiewski, Flen i Hahn. Kwiatkowski założył szkołę trębaczy, w których zaopatrywały stąd wszystkie pułki kozackie na Syberji."

Polacy w Brazylji. Z Parany donoszą: Ks. Rozdolski grecko-katolicki proboszcz w Prudentopolis opuścił swoją parafję. — Przyczyną tego miało być jak donosi *Gazeta Polska* w Brazylji niechęć ku niemu ludności ruskiej, wśród której jest wielu radykałów(!), nieżyczących sobie wcale księdza. Ks. Rozdolski za zgodą ks. biskupa kurytybskiego osiąść ma w Rio Claro. Do Kurytyby przybył kleryk Godlewski, pochodzący z Królestwa polskiego z djecezji augustynowskiej. Ukończył on studja teologiczne w Rzymie. Ks. biskup kurytybski przyjął go do djecezji i po wyświęceniu, przeznaczy go do którejś z polskich kolonij.

Śmierć na kazalnicy. Z Lincu donoszą: W Aschach pod Steyrem proboszcz tamtejszy Paweł Ranzböck w czasie kazania został na ambonie tknięty apopleksją i skonał na miejscu.

Przeciwko kończastym trzewikom wystąpił niedawno lekarz wiedeński i radca sanitarny dr. Gruber. Filipika jego skierowaną była nietylko przeciw kończastym nosom trzewików, ale wogóle przeciw ostrym kształtom. Jest to rzeczą naturalną, że trzewik powinien mieć taki kształt, jaki ma noga. A kształt ludzkiej nogi nie jest przecie taki, jak kształt modnego obuwia, w połowie swej długości szeroki, a w nosie kończasty. Skutki noszenia takiego obuwia są widoczne. Wszyscy mamy teraz skrzywione stopy, co zawdzięczamy symetrycznie szytym trzewikom. W nich zamało jest miejsca na podeszwy stopy, muszą one przeto zwijać się w skórze obuwia w trąbkę i zginać ku dołowi. Obrzmienia, odciski, odmarznięcia, wrastanie paznogci w ciało, wszystko to jest skutkiem symetrycznie kończastego obuwia. W dodatku nie wszyscy noszą niskie obcasy, zwłaszcza kobiety, i tym sposobem powiększają złe pierwotne, bo gdy obcas wysoki, cały ciężar ciała pada na podeszwy i w dodatku noga zgina się w kolanie. Jest to nawet dla oka brzydka pozycja. Niestety u najlepszych nawet szewców nie można nabyć naturalnego, a przeto najwłaściwszego obuwia.

Parasol w literaturze. Pewien pomysłowy Anglik, który, jako fabrykant parasoli, zebrał bardzo znaczny majątek, wpadł na oryginalny pomysł ogłoszenia konkursu z nagrodą 1000 funtów szterlingów. Połowę tej sumy otrzyma autor najlepszej pracy, traktującej o „znaczeniu parasola i jego stanowisku w literaturze". Druga połowa będzie przeznaczona autorowi powieści, który za temat do swej pracy wybierze parasol. Dzienniki zagraniczne, zamieszczając notatkę o tym konkursie, czynią uwagę, że ów fabrykant jest zupełnie zdrów umysłowo, wątpią tylko, czy znajdą się pracownicy pióra, którzy zapragną stanąć do konkursu.

Kwiatek z dziedziny fiskalizmu węgierskiego domunikują nam z miasta. „Oto jeden z tutejszych komów bankowych przesłał swego czasu kasie gminnej miasta Budapesztu los w tej kasie płatny z prośbą o nadesłanie dotyczącej kwoty. Gdy przez trzy tygodnie ani pieniądze, ani wogóle potwierdzenie odbioru losu przez kasę gminną nie nadeszły, dom bankowy zapomocą karty korespondencyjnej przesłał pierwszy urgens, a gdy i to nie pomogło, po paru tygodniach przesłał drugi. Po pewnym czasie nareszcie nadeszły pieniądze, ale w ślad za tem także od urzędu wymiaru należytości w Peszcie wezwanie płatnicze na... cztery złr., jako karę za nieostemplowane urgensa. Kwotę tę ściągnął magistrat lwowski na rzecz węgierskiego skarbu. Należy więc być ostrożnym i posyłając do Węgier losy płatne nie upominać się wcale o pieniądze, bo za to się płaci karę..."

Salomon Buber. Dzienniki niemieckie donoszą o 70 rocznicy urodzin zamieszkałego we Lwowie Salomona Bubera, który, jak się dowiadujemy, jest znakomitością europejską, a mianowicie jednym z najznakomitszych badaczów rabinicznej literatury i miał wiele starych, do 1000 lat wieku liczących dzieł wydobyć z pyłu zapomnienia na światło dzienne z bibljotek całego świata. P. Buber uchodzi za uznaną powagę w dziedzinie literatury midraszu.

Ulica Karola Ludwika, mianowicie jej część od kasy oszczędności aż do placu Gołuchowskich, ciągle jeszcze ma charakter tylko napół europejski, mimo, iż przez swoje położenie i rozmiary jest to jedna z najwspanialszych ulic Lwowa. Nie wątpimy, że z czasem uporządkuje się ona zupełnie i stanowić będzie wraz z górną swoją połową imponującą całość, która z równoległą ulicą Hetmańską i wałami hetmańskiemi stanowić będzie ozdobę naszego miasta, coś w rodzaju bulwarów paryskich. Nim jednak doczekamy się takiego stanu rzeczy, który jest zależnym przeważnie od prywatnej przedsiębiorczości, mianowicie od powstawania nowych gmachów i kamienic, powinnyby władze policyjne pomyśleć o usunięciu ztamtąd plugastwa w postaci pewnego rodzaju istot, które natarczywem i wyzywającem zachowaniem się uniemożliwiają poprostu przejście chodnikiem. Konieczność ta robi się z każdym dniem niemal widoczniejszą. Przed kilku tygodniami w tej właśnie części ulicy Karola Ludwika powstał wspaniały, oświetlony elektrycznością gmach hotelu „Belle vue". Staje się on zarówno dzięki przecinającemu go passażowi, jak lokalom, które się w nim mieszczą, coraz popularniejszą atrakcją. Prześliczna sala koncertowa zapewne nieraz zapełniać się będzie gośćmi z doborowego towarzystwa, hotel p. Janowicza, urządzony z przepychem, obliczony jest na publiczność dystyngowaną, świeżo otwarta obszerna kawiarnia, odznaczająca się komfortem i wszelkiemi wygodami, ściąga coraz więcej osób i staje się ulubionym punktem zbornym; wszystko to przemawia za potrzebą oczyszczenia ulicy, która jest dziś mimo swojego pryncypalnego charakteru od zmroku do godziny 10-tej miejscem promenady zarówno niemoralnej, jak nieestetycznej. Nie wątpimy, że dyrekcja lwowskiej policji uczyni zadość publicznej potrzebie i przeniesie owe spacery w odpowiedniejszą stronę miasta, n. p. w boczne, mniej ruchliwe uliczki.

W jaki sposób wykryto ks. Stojałowskiego? Czytamy w *Dzienniku Krakowskim:* W dniu 22. grudnia 1896 przyaresztowała policja budapeszteńska ks. Stojałowskiego w pomieszkaniu jednego z jego przyjaciół, pomimo, że Stojałowski przebywał tam w przebraniu, że prawie nie wychodził na świat i że oprócz bardzo szczupłego grona wtajemniczonych, nikt o pobycie jego nie miał nawet wyobrażenia. Każdy zatem ze zdumieniem zapytuje się: skąd policja się o tem dowiedziała? Otóż rzecz miała się w następujący sposób:

Stojałowski pisywał regularnie codziennie listy do Cieszyna, w których zawsze podawał dokładny adres znajomego, pod którym wszelkie listy dla niego miały być wysyłane. Jeden z takich listów, zaadresowany do redakcji *Niewiasty* oddał listonosz przez omyłkę Reichmanowi, redaktorowi *Neue Schlesische Zeitung*, wychodzącej w Cieszynie. Reichman list otworzył i przeczytawszy oddał go policji!!!

Policja cieszyńska znalazłszy w liście dokładny adres Stojałowskiego, uwiadowiła o tem natychmiast policję w Budapeszcie. W ten sposób Reichman, redaktor cieszyńskiej liberalnej *Neue Schlesische Zeitung*, stał się dobrowolnie denuncjantem. Niskie instynkta tego indywiduum charakteryzuje najlepiej fakt, że publicznie w piwiarni z brawurą opowiadał o swem bohaterstwie. Sprawa ta znajdzie jeszcze epilog przed sądem karnym, dokąd denuncjanta zaskarżyła redaktorka *Niewiasty* p. Helena Hempel, o naruszenie tajemnicy listowej.

Tyle krakowski organ. Co do nas, jesteśmy sympatjami naszemi od ks. Stojałowskiego bardzo daleko, trudno bowiem solidaryzować się z człowiekiem, który w zaślepieniu swojem nie waha się bronić stosunków, panujących pod rządem rosyjskim, mimo, iż one jak kleszcze wżarły się w nasz narodowy organizm. Ale fakt powyższy posiada znaczenie zasadnicze, po za osobą ks. Stojałowskiego będące i dlatego uważamy za nasz publicystyczny obowiązek napiętnować go.

Kultura germańska może być dumną z denuncjanta Reichmana, który na Szląsku spełnia wobec braci naszych hartmanowską misję. Takimi środkami

---

(21)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Opowiadano sobie o nim mnóstwo dziwacznych historyjek; w Paryżu jednak plotki są rzeczą tak zwykłą, iż do tych opowiadań nie wielką przywiązywano wagę.

— Bilet Liverqueta — zaczął Olivier po krótkiem wahaniu — zapewne wyjaśnia panu dostatecznie przyczynę mego przybycia.

— Nie mam najmniejszego pojęcia, panie de Bargemont — odparł Mauborgne.

— Powiem panu zatem, gdyż czas nagli, a nie mam ani chwili do stracenia. Przyszedłem, panie Mauborgne, po to, aby u pana zaciągnąć pożyczkę. Byłem już u Liverqueta, który jednakowoż odesłał mnie do pana i zrobił mi nadzieję, że wybawisz mnie pan z tego straszliwego położenia, w którem idzie o moje życie i honor...

Urwał, gdyż wzruszenie ścisnęło mu gardło, a Mauborgne zapytał lakonicznie:

— Przedewszystkiem... jak wysoką jest suma?

— Muszę mieć natychmiast sto tysięcy franków.

Wysokość sumy zdawała się na Mauborgne'a nie wywierać żadnego wrażenia, gdyż siedział ciągle jeszcze zupełnie spokojny i bawił się nożykiem z kości słoniowej. Przez chwilę milczał.

Olivier wyjął chustkę z kieszeni i ocierał nią pot, który w grubych kroplach wystąpił mu na czoło.

— Panie de Bargemont — rzekł Mauborgne nareszcie, a jego bystry wzrok zdawał się przenikać do głębi duszę Oliviera — pan nie posiadasz grosza, który mógłbyś nazwać swoim własnym; ojciec pański, który już raz za pana zapłacił, teraz nic nie uczyni dla pana, ponieważ sam nic nie posiada i może być nawet nazwany ubogim... Pańskie położenie jest bardzo fatalnem. Słowem nie możesz pan dać żadnej gwarancji... Nie pojmuję zatem, co pana mogło skłonić do tego, że się do mnie zwróciłeś, abym panu pożyczył tych sto tysięcy franków, sumę dla każdego zapewne poważną, ja, który pana znam zaledwie na tyle, że kilka razy grałem z panem w karty i zauważyłem przytem pańską białą kamizelkę, gors nienagannej czystości i różową kamelję w dziurce od surduta.

— Jeżeli pan przemawiasz do mnie w ten sposób, to w istocie muszę panu pozostać dłużnym w odpowiedzi. Nie posiadam nic, nazywam się jednak Olivier de Bargemont. Pominąwszy to, iż mogę w grze odzyskać wszystko, albo też więcej, niż przegrałem, uczynię w najkrótszym czasie to, czego dotychczas zawsze unikałem.

— A to byłoby?

— Mogę się bogato ożenić.

— Tak, to możesz pan w istocie... to nie byłoby niemożliwem.

— Widzisz pan więc sam...

— Zapewne, ale to ciągle jeszcze dla mnie nie jest gwarancją... Możesz się pan odegrać? Kto panu ręczy za to? A jeżeli pan znowu przegrasz? Chcesz się pan żenić? Kiedy? Takie małżeństwo, którego możliwość, jak powiedziałem, przypuszczam, mogłoby napotkać na daleko większe trudności, niż pan sam przypuszczasz. Wprawdzie znaczy to coś, gdy ktoś nosi nazwisko Bargemont, ale jest to głównie pojęcie idealne, a nie realne. Szlachta na rynku małżeńskim w Paryżu w ostatnich latach znacznie spadła w cenie. Córki naszych wielkości finansowych zawierają w kołach mieszczańskich bardzo korzystne małżeństwa i nie uważają tego za szczególny zaszczyt lub odznaczenie, gdy przypadkowo wychodzą za mąż za szlachcica. W tem wszystkiem zatem nie widzę żadnej gwarancji i wobec takich warunków...

— Nie odrzucaj pan mojej prośby, panie Mauborgne, gdyż inaczej nie pozostanie mi nic innego, jak natychmiast po opuszczeniu tego pokoju wpakować sobie kulę w łeb.

— Dla czegoż wpadać zaraz w ostateczność? I jakże mógłbym temu przeszkodzić? Stawiam się w pańskie położenie i chciałbym pana naprawdę chętnie wyratować. Jestem jednak finansistą i jako taki nie mogę się dać powodować uczuciem, tem więcej w wypadku, w którym wina spada tylko na pana samego. Z drugiej strony powiadam sobie, iż mógłbyś się pan stać dla mnie doskonałym klientem gdybym panu pożyczył tych sto tysięcy franków, których pan potrzebujesz, gdyż kazałbym sobie zapłacić procent, którego wysokość z wdzięczności swej oznaczyłbyś pan sam. Tak stoją rzeczy dla mnie, bez cienia jakiegoś sentymentalizmu. Nie powinieneś się pan zatem dziwić, że nie działam na ślepo. Pomyślmy zatem o środkach, aby pana wybawić z kłopotu... Czy masz pan przyjaciół, którzyby objęli za pana poręczenie.

— Przyjaciół ma się wtedy tylko, gdy się wygrywa; gdy się jednak przegrywa — nigdy!

— Pańskie zdanie nie jest niesłusznem.. Szukajmy razem; przejrzyjmy szeregi pańskich znajomych, a posiadasz ich pan przecież niemały zastęp... Należysz pan do kilku klubów i niejednokrotnie widywałem pana w towarzystwie panów Livoy, Boissières, Marjolin, syna deputowanego Danglarda, i Artura Simpsona, współwłaściciela firmy londyńskiej Simpson i Clennam.

— Są to w istocie moi przyjaciele, którym niejednokrotnie już wyświadczałem przysługi, tak jak oni mnie. Nie możemy się zatem niczego po sobie wzajemnie spodziewać i dlatego też na nich wcale liczyć nie mogę.

— Dlaczegoż pan jednak nie próbujesz chociaż?

— Livoy, Boissières, Marjolin bawią w kąpielach morskich... Danglard żeni się... a Artur Simpson, to egoista najczystszej wody, twardy i nieugięty w pewnych kwestjach, nie posiadający zrozumienia dla wszystkiego, co ma jakąkolwiek styczność z grą. Naraziłbym się więc na odpowiedź odmowną.

— Szkoda — zauważył Mauborgne niedbale, opierając się wygodniej o poręcz fotelu i przymykając na pół oczy, jakby chciał ukryć nagły ich błysk, albo też zataić jakąś nagle powstałą w nim myśl — wielka szkoda, gdyż Simpson jest niezmiernie bogaty. Firma jego należy do najbogatszych w Londynie i cieszy się nieograniczonym kredytem w bankach paryskich i u finansistów... Sto tysięcy franków pozostałyby niepostrzeżone nawet... byłaby to kropla w morzu... Zastanów się pan nad tem... spróbuj pan przynajmniej.

— To byłoby bezcelowem; a prócz tego Artur...

Olivier urwał nagle, jakby go ktoś ścisnął za gardło. Chciał powiedzieć: „Prócz tego Artur Simpson opuścił Paryż, przed tygodniem bowiem udał się do Indyj. Nie mogę się zatem zwrócić do niego".

Dlaczego nie dokończył rozpoczętego zdania? Jaka myśl się w nim zbudziła? W każdym razie musiała to być myśl straszna, gdyż zbladł nagle, grube krople potu zaczęły mu spadać z czoła, a ręce jego drżały gwałtownie.

Z poza napół przymkniętych powiek obserwował go Mauborgne nieustannie; szczególne wzruszenie gościa nie uszło jego uwagi i myślał w duchu:

— To chwyta!... To chwyta!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sześćdziesięciomiljonowy naród zarabia sobie na laury cywilizacyjne. Niech żyje niemiecka moralność!

Rzeźnicy co się zowie. Prawdziwem zamiłowaniem do swojego zawodu odznaczają się dwaj czeladnicy rzeźniccy z zakładu masarskiego p. U. nazwiskiem Szczepan B. i Józef S. Onegdaj rano pokłócili się ci obywatele ze sobą tak gwałtownie, iż Józef dobył rzeźnickiego noża i pchnął nim Szczepana, zadając mu głęboką ranę. Rannego opatrzyło pogotowie stacji ratunkowej. Napastnik aresztowany, przyznał się do winy i tłumaczył się rozdrażnieniem.

Z prasy rosyjskiej. Nowozałożonym, a wychodzącym bez cenzury w Petersburgu dziennikom już daje się czuć potęga ministra spraw wewnętrznych. I tak *Łucz* otrzymał pierwsze ostrzeżenie i zakaz sprzedaży pojedyńczych numerów, a *Utro* tylko tę ostatnią karę. W jednym i drugim wypadku powodem kary było „tendencyjne zachowanie się obu dzienników w duchu liberalnym.“

* **Wielka reduta.** Bilety na redutę, która odbędzie się w salach teatru hr. Skarbka w d. 1. lutego br. nabywać można od dnia dzisiajszego w kasie teatralnej. Zwracamy uwagę, iż reduta ta będzie jedyną w bieżącym karnawale.

* **W Kole literacko-artystycznem** odbędzie się w piątek, dnia 22. stycznia rb. odczyt p. Zygmunta Korosteńskiego na temat: „Socjalizm i antysemityzm wobec chrześcijaństwa i interesów polskich“. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Zmarli

Antoni Wałecki, emerytowany kustosz gabinetu mineralogicznego w uniwersytecie warszawskim, zmarł w Warszawie w 82 roku życia. Jako akademik, słuchacz akademji medyko-chirurgicznej w Wilnie, był ś. p. Wałecki aresztowany za udział w towarzystwie „filodemicznem“ i po długiem i surowem śledztwie skazano go na dożywotnie ciężkie roboty do Syberji, gdzie też przepędził 20 lat przeważnie na głuchych stepach Daurji. W roku 1857 otrzymał amnestję i powrócił do Warszawy, gdzie otrzymał posadę kustosza gabinetu mineralogicznego.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: dziś we czwartek po raz drugi „Powrót taty“, opera w 3 aktach Henryka Jareckiego; jutro w piątek po raz pierwszy „Szklana góra“, baśń w 3 aktach a 5 obrazach Zygmunta Sarneckiego; w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Izrael na puszczy“, dramat w 5 aktach Łętowskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz trzeci „Powrót taty“, opera.

Z teatru. Premjera „Powrotu taty“ była onegdaj jedną wielką, świetną owacją dla kompozytora nowości, wysoce zasłużonego dyrygenta naszej opery, p. Henryka Jareckiego, który nadto obchodził onegdaj dwudziestopięcioletnią rocznicę swojej działalności pracowitej i sumiennej, której zawdzięczamy tyle pięknych wieczorów, spędzonych w teatrze. W uznaniu tych długoletnich i tak wielkich zasług przemówił przy otwartej scenie i wobec całego personalu opery dyrektor Bandrowski słowami gorącemi, poczem na znak srebrnego wesela ze sceną lwowską, dyr. Heller wręczył jubilatowi srebrny wieniec. Artyści opery przez ręce p. Myszkowskiego taki sam wieniec ofiarowali swemu dyrygentowi. Następnie posypały się liczne wieńce laurowe, któremi formalnie zasypano autora „Powrotu taty“ — wieńce od wykonawców opery, od chóru, od orkiestry, od towarzystwa muzycznego i od koła literackiego. Towarzyszyły temu nieustające oklaski i tusz orkiestry. Wszystko odbyło się w najpiękniejszej harmonji, bo i dzieło same podobało się ogólnie swoją melodyjnością i nastrojem narodowym.

* * *

Po przedstawieniu odbyła się w salach Koła literackiego uczta, w ciągu której zabierali głos pp. dr. Bartoszewski Wiktor imieniem Koła, Górski, Laskownicki Br., Onyszkiewicz, dr. Ostaszewski-Barański Kaz., Rodoć, Ruszkowski, dyrektor Schwarz i Wroński. Ożywiona zabawa przeciągnęła się do godziny 3. rano. Restauracja „Alojzego z Koła“ odpowiedziała oczekiwaniom.

Koncert. W niedzielę, dnia 24. bm. odbędzie się na cele dobroczynne w sali „Sokoła“ wspaniały koncert z udziałem p. Marji Kozłowskiej, pp.: Melcera, Neuhausera, oraz tow. śpiewackiego „Lutni“. Bilety są do nabycia w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza.

Sienkiewicz w literaturze francuskiej. Sienkiewicz dotychczas prawie nie jest znanym w literaturze francuskiej. Mówimy prawie, gdyż sporo już jest rzeczy tłómaczonych, a nawet w pismach francuskich pojawiały się artykuły o Sienkiewiczu, ale wszystko to jakoś spłynęło bez śladów niemal. Bardzo nawet *lettré* jegomość paryski na nazwisko Sienkiewicza powie: *connais pas*. Jest to fakt, z którym należy się liczyć. Sienkiewicz we Francji prawie nieznany.

Nowo założone w Paryżu polskie koło literacko artystyczne, a właściwie jego sekcja literacka, postawiła sobie za zadanie zapoznanie czytającej publiczności francuskiej z utworami Sienkiewicza. Mówiono przytem o wynalezieniu jakiego zdolnego literata francuskiego, który miałby chęć i zdołałby się przejąć ofiarowaną sobie rolą inicjatora. Obecnie chwila na wykonanie tego pomysłu byłaby nie złą. Po erze literatury norwegskiej panuje w paryskim świecie literackim pewien zastój; ten świat przywykł już do czerpania z zewnątrz, a nie ma co, właściwie nie ma gdzie. *Journal des Débats* parę tygodni temu, wskazała wprost na Sienkiewicza i powiada: „czyby nie można utworzyć teraz u nas ery literatury polskiej?“ Do zanotowania nowy w tym kierunku objaw. Dwutygodnik *Le Correspondant* pomieścił fragment z „Quo Vadis“, mianowicie „Ucztę za czasów Nerona“. Dano temu ustępowi cyfrę rzymską I. i zapowiedziano inne urywki. Przyczem w notatce od redakcji oddano naszemu pisarzowi wszelkie należne rewerencje i redakcja dziękuje mu, iż pozwolił na przekład. Przekład zaś — świetny. Dokonała go pani hrabina de Bauldy, z domu Bouher, córka potężnego męża stanu za cesarstwa. Dziwiłem się, skąd ta pani nabyła tak doskonałej znajomości naszego języka; mówiono mi, iż była ona narzeczoną rodaka naszego, hrabiego Raczyńskiego i miłość popchnęła ją do gramatyki polskiej. Sienkiewicz pewnie jeszcze tak tłómaczony nie był; język pani de Bauldy jest czysty, mocny i obrazowy, bez żadnego wysiłku; każde zdanie wydaje się się być odbitem w czemś, co wszystkie subtelności zachowywa, jak artystyczny model.

Pamiętniki. P. Andrzej Garbiński, syn ministra, b. referendarz stanu, b. sekretarz Gambetty i człowiek, który wiele widział i doskonale zapamiętał, pracuje nad swoimi pamiętnikami. Są to drobne urywki, przyczynki do dziejów ludu, obyczajów i epoki. — Tytuły dwóch pierwszych rozdziałów brzmią: „Dom Lelewela na Długiej“. „Pierwsza pensja żeńska w Warszawie“.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Związek handlowy dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie, zwraca się do publiczności, w szczególności zaś do duchowieństwa i obywatelstwa, do reprezentacyj powiatowych i gminnych, do instytucyj finansowych, oraz do innych krajowych zakładów i stowarzyszeń, oraz w pierwszym rzędzie do Kółek rolniczych i właścicieli sklepów wiejskich, o liczne przystępowanie na członków do tego stowarzyszenia, zapewniając im nietylko udogodnienia w pobieraniu potrzebnych towarów, lecz i prawo do udziału w zyskach od wpłaconych funduszów. Członkiem stowarzyszenia w myśl statutu może być każda własnowolna osoba, a także osoby moralne, jak gminy, Kółka rolnicze i inne stowarzyszenia i instytucje itp., skoro w porozumieniu z dyrekcją związku podpiszą deklarację przystąpienia, zapłacą tytułem wpisowego 1 zł. i wn,osą przynajmniej jeden udział w kwocie 25 zł. Deklarowane udziały mogą być uiszczone stosownie do każdorazowej umowy z dyrekcją.

Wszelkich informacyj i wyjaśnień udziela bezzwłocznie zarząd związku, reprezentowany przez dyrekcję. Zarząd główny Towarz. „Kółek rolniczych“ znajduje się we Lwowie przy placu Smolki l. 5.

Udział Galicji w wystawie paryskiej. Komitet gal. Tow. gospodarskiego uchwalił na ostatniem posiedzeniu zawiadomić ministerstwo handlu, że weźmie udział w wystawie paryskiej projektowanej na r. 1900 i prosi o zarezerwowanie na ten cel 100 metrów kwadratowych na ścianach, jakoteż 100 metrów kwadratowych na stołach.

Stan ozimin zaczyna obudzać poważne obawy. Po mrozach silnych w początku grudnia, dochodzących do 20 st. R., nastąpiła dłuższa odwilż, która w wielu miejscach zwłaszcza na gruntach nierównych spowodowała zacieki i utworzenie się skorupy lodowej. Z Królestwa i Podola ros. piszą też o niepomyślnym stanie ozimin. Urzędowe sprawozdania w Niemczech wykazują w grudniu stan zasiewów jak następuje: pszenica mniej niż średni (2·5), żyto podobnie, koniczyna średni (2·3). W zachodniej Europie stan ma być w ogóle gorszy, niż w roku poprzednim. Jeszcze mniej zadowalającym jest stan ozimin w krajach naddunajskich, gdzie po nadzwyczaj suchej jesieni nastąpiła zima wczesna i ostra. Za to w północnej Ameryce stan zasiewów ma być świetnym. W Indjach wschod. deszcze spóźnione ocaliły jeszcze zasiewy jesienne, których zbiór przypada w marcu, lub kwietniu rb.

Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie zachęcone dodatnim wpływem, jaki wywierają wystawy, postanowiło urządzić w drugiej połowie czerwca rb. wystawę róż, kwiatów gruntowych: letnich i trwałych, truskawek, oraz warzyw wczesnych.

Alkohol przeciw czerwonce. Duński weterynarz Abel poleca używanie alkoholu przeciw czerwonce u nierogacizny. Aby nierogaciznę zmusić do brania alkoholu, wlewa się 2—3 kieliszki zwyczajnego spirytusu w 1 litr mleka. Napój ten piją świnie z chciwością. Stosownie do wielkości świń przeznacza się około ½ litra dziennie na sztukę, a po kilku dniach ogranicza się dawkę do połowy. Środka tego użyć można skutecznie, zanim czerwonka rozszerzy się epidemicznie.

Międzynarodowy targ na maszyny rolnicze odbędzie się we Wiedniu między 4. a 9. maja rb. Targ będzie połączony z próbami wszystkich nowości z zakresu maszyn rolniczych i może być wskutek tego dla rolników bardzo interesujący.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 20. stycznia. *(Z izby posłów).* Wczorajsza dość zresztą jałowa dyskusja nad etatem ministerstwa sprawiedliwości ożywiła się wskutek ostrego starcia pomiędzy pp. Slamą i Adamkiem z jednej, a Vaszatym z drugiej strony. P. Vaszaty obraziwszy p. Slamę w mowie niemieckiej, żeby wykpić się od honorowej satysfakcji dał mu po czesku, a więc w języku dla większości izby niezrozumiałym, jakieś nader cicho wypowiedziane oświadczenie. P. Slama natomiast wśród brawa z ław czeskich wcale niedwuznacznie przyrzekł, że p. Vaszatego przy najbliższej sposobności obije i rzekł, iż czas już najwyższy, żeby znikł z izby ten krzykacz polujący na sensację i popularność tłumów, chociażby popularność tę zyskiwał kosztem najżywotniejszych interesów swego narodu.

Bardzo piękną mowę wypowiedział p. Herold w obronie stanowiska Czechów w sprawie sądu w Trutnowie, a co najważniejsza, że nietylko nie drażnił, ale przeciwnie z naciskiem zaznaczył chęć zgody z Niemcami opartej na obopólnych ustępstwach i na sprawiedliwej podstawie.

P. Weigel przedstawił wszystkie znane już postulaty koła, a więc domagał się zmiany postępowania w sprawach niespornych, wprowadzenia sądów pokoju itp.

Nastąpił szereg faktycznych sprostowań, przyczem zaszła wspomniana już powyżej burzliwa scena pomiędzy p. Vaszatym, a kilkoma jego byłymi kolegami z klubu młodoczeskiego. Vaszaty bąknął kilka słów po czesku. P. Slama zaznaczywszy, że z ubolewaniem polemizować musi z czeskim posłem, rekapituluje treść wyrządzonej mu wczoraj przez Vaszatego obrazy, opowiada, że Vaszaty odmówił mu honorowej satysfakcji, konstatuje, że Vaszaty całe ustępy mowy swej w protokole stenograficznym sfałszował, a w końcu oświadcza, że w właściwej chwili sprawi sobie sam satysfakcję w sposób wobec Vaszatego jedynie możliwy. Cały klub młodoczeski przyjął hucznymi oklaskami to oświadczenie, jakoteż ostrą mowę p. Adamka, który głównie zarzucił Vaszatemu sfałszowanie protokołu.

Vaszaty wśród ciągłych przerywań ze strony Czechów bronił się bardzo niezręcznie i żądał zwołania komisji dla uchwalenia nagany p. Slamie za nazwanie go fałszerzem. Chcąc jednak uwolnić się od pojedynku, oświadczył w końcu swego przemówienia, że nie czuje się obrażonym. Wskutek tego oświadczenia prezydent br. Chlumetzky odmówił zwołania komisji.

Po przemówieniu sprawozdawcy dra Piętaka etat ministerstwa sprawiedliwości przyjęto, również przyjęto etat pensyjny, oraz subwencje i dotacje i po krótkiej dyskusji ustawę finansową i etat inwestycyjny, na czem budżet zakończono.

P. Schlesinger wniósł do nieobecnego w izbie prezesa komisji dla zbadania przyczyn paniki giełdowej z przed 5 lat interpelację co do czynności tej komisji.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń 20. stycznia. *(Z Koła polskiego).* Koło polskie toczyło wczoraj dyskusję nad reformą prasową.

P. Hompesz imieniem swoich wyborców protestuje przeciw zniesieniu stempla dziennikarskiego.

P. Piniński zgadza się w zasadzie ze zniesieniem stempla, ale ze względów budżetowych sprzeciwia się natychmiastowemu jego zniesieniu. Co się tyczy kolportaży mowca domaga się przed jej zaprowadzeniem gruntownego zbadania stosunków we wszystkich krajach koronnych. Zdaniem mowcy w razie wolnej kolportaży trzebaby oddać sprawy o obrazę honoru przez prasę sądom zwyczajnym. Przy tej sposobności żąda p. Piniński zmodyfikowania z czasów absolutyzmu pochodzących przepisów ustawy co do wykroczeń politycznych. Przepisy te są dla prasy najbardziej uciążliwe.

P. Eugenjusz Abrahamowicz sprzeciwia się tak zniesieniu stempla jak i wolnej kolportaży. P. Rutowski broni obu spraw z werwą i zapałem.

P. Wodzicki sprzeciwia się zniesieniu stempla, bo obawia się, iż przez ubytek dochodu z tej rubryki zwiększą się ciężary dla włościan. Natomiast nie opiera się mowca wolnej kolportaży, gdyż kolportaż istnieje nielegalnie i dziś, a przy legalności skorzystałyby z tej ulgi także pisma konserwatywne.

P. Lewicki występuje w obu kierunkach w obronie prasy. Toż samo czyni p. Szczepanowski, który przeciwnikom reformy zarzuca polityczną donkiszoterję.

P. Dawid Abrahamowicz co do zniesienia stempla uważa dzisiejszą chwilę za niestosowną. Co się tyczy kolportaży przyznaje, że zachwiał się w pierwotnych zapatrywaniach wskutek przemówień pp. Rutowskiego i Pinińskiego. Za projektem p. Rutowskiego głosować będzie pod warunkiem przyjęcia rezolucji z wezwaniem, by rząd na najbliższej sesji przedłożył projekt mogący ukrócić samowolę prasy w sprawach dotyczących obrazy honoru.

P. ks. Kopyciński jest za zniesieniem stempla, bo wtedy dzienniki dla ludu potanieją.

P. Weigel popiera reformę prasową.

P. Sokołowski odwołując się do mowy, wypowiedzianej na poprzedniem posiedzeniu, broni sprawy w obu kierunkach.

P. Chrzanowski chce ulg dla prasy, ale przy równoczesnem ukróceniu jej samowoli.

P. Kozłowski sprzeciwia się zniesieniu stempla, obawiając się zbytniej wolności prasy. Byłby za kolportażą, ale w związku z reformą ustawy karnej.

W głosowaniu upadł wniosek o natychmiastowe zniesienie stempla 10 głosami przeciw 23, natomiast 15 głosami przeciw 14 uchwalono głosować za zaprowadzeniem kolportaży, również uchwalono rezolucję p. Abrahamowicza. Przyznać trzeba, że dyskusja wczorajsza miała charakter bardzo poważny, o wiele poważniejszy, aniżeli pierwsza. Bezsprzecznie część zasługi należy się deputacji towarzystwa dziennikarzy polskich, która w rozmowie z poważniejszymi członkami koła rozwiać zdołała nie jeden zakorzeniony przesąd i nie jedną płonną obawę.

Wiedeń 20. stycznia. Komisja kwotowa odbyła wczoraj wspólne posiedzenie, na którem uchwalono przesłać sprawozdanie z obrad komisyj obu parlamentom: austrjackiemu i węgierskiemu, następnie przedłożyć nuncja komisyj austrjackiej i węgierskiej, oraz wykazy urzędowe, doręczone przez oba rządy komisjom kwotowym.

Wiedeń 20. stycznia. Ankieta zwołana przez komisję gospodarczą dla omówienia sprawy giełdy zbożowej i handlu terminatkowego, ukończyła wczoraj swoje obrady po wysłuchaniu opinij kilku jeszcze ekspertów, z których jedni oświadczyli się za utrzymaniem, drudzy zaś za zniesieniem handlu terminatkowego. Eksperci Brdlik i Seidl uważają handel terminatkowy za konieczny, gdyż młynarze nieraz są zmuszeni sprzedawać mąkę na odległe terminy, a więc dlatego muszą też i kupować zboże z dostawą na odległe terminy.

Wiedeń 20. stycznia. Dziś w hotelu Imperial urządza koło polskie bankiet na cześć swego prezesa p. Jaworskiego.

Wiedeń 20. stycznia. *(Z izby posłów.)* Izba rozpoczęła dyskusję nad stemplem dziennikarskim. P. Dawid Abrahamowicz oświadczył w imieniu koła polskiego, iż koło na razie tylko z fiskalnych względów głosować będzie przeciw zniesieniu.

Wiedeń 20. stycznia. *(Z izby posłów.)* W głosowaniu 149 głosami przeciw 47 uchwaliła izba znieść stempel dziennikarski. Polacy i lewica wstrzymali się od głosowania.

Wiedeń 20. stycznia. Rada państwa w imiennem głosowaniu przyjęła dziś 156 głosami przeciw 70 w trzeciem czytaniu ustawę finansową i preliminarz inwestycyjny.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:“

Berlin 20. stycznia. W odpowiedzi na onegdajszą mowę hr. Limburga-Stirum, wygłoszoną w sejmie pruskim, oświadczył kanclerz państwa ks. Hohenlohe w szosób energiczny, że proces Leckerta-Lützowa był bardzo potrzebny i że także na przyszłość używać będzie pomocy sądu wszędzie, gdzie spotka w prasie zarzuty, skierowane przeciwko urzędnikom.

Drezno 20. stycznia. Przybył tu wczoraj wieczorem hr. Gołuchowski.

Londyn 20. stycznia. Parlament został otwarty wczoraj mową tronową, która przedewszystkiem u wstępu z naciskiem podnosi przyjacielskie stosunki, jakie łączą Anglję z innemi mocarstwami. W dalszym ciągu wspomina mowa tronowa o rzezi Ormjan w Turcji i zapowiada, iż parlamentowi przedłożone będą dokumenty, które dowodzą konieczności wspólnych konferencyj ambasadorów rezydujących w Stambule.

W izbie lordów podczas dyskusji nad adresem oświadczył Salisbury, iż wszystkie mocarstwa zgadzają się w tym punkcie, iż koniecznem jest wspólne postępowanie w sprawie tureckiej, aby znalazł środki ratunku dla Turcji. Jeżeli Turcja nie zaprowadzi w najbliższym czasie całego szeregu istotnych reform, to upadek jej nie na długo da się powstrzymać.

Rzym 10. stycznia. Prezydenta ministrów margrabiego Rudini'ego przyjął wczoraj wieczór król na dłuższem posłuchaniu. Dziennik *Roma* donosi, że król zgadza się na rozwiązanie izby poselskiej, ale pod tym warunkiem, aby wybory nowych posłów zostały przeprowadzone w przeciągu jednego miesiąca.

Paryż 20. stycznia. Rosyjski attaché wojskowy jen. Frideriks oświadczył jednemu ze współpracowników dziennika *Gaulois*, iż pogłoski o złym stanie zdrowia cara są zupełnie fałszywe, jak również nieprawdziwą jest wieść o powołaniu prof. Bergmana z Berlina do łoża carskiego. Gdyby car potrzebował pomocy lekarskiej — rzekł Frideriks — to zwróciłby się w pierwszej linji do rosyjskich specjalistów.

Petersburg 20. stycznia. Ponieważ rząd nie dotrzymał przyrzeczenia danego robotnikom, iż w najbliższym czasie ustali liczbę godzin pracy, panuje w wielu okręgach fabrycznych wśród robotników wielkie wzburzenie i bywają między nich rozdzielane pisma ulotne, wzywające ich do ogólnej bastówki.

Wiedeń 20. stycznia. Sejm czeski zwołany jest na 26. bm., morawski na 3. marca.

Umarł tu poseł do rady państwa Schwab.

Wiedeń 20. stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz nadał dziedzicznemu członkowi izby panów Karolowi hr. Lanckorońskiemu z Brzezia godność tajnego radcy.

Charleroi 20. stycznia. Wczoraj rozpoczął się proces rozwodowy ks. Chimay, przeciw jego żonie, która zakochała się w pewnym cyganie, kapelmistrzu muzyki cygańskiej i uciekła z nim z Paryża, porzuciwszy męża i dwoje dzieci. Książę stanął do rozprawy, która toczy się przy drzwiach zamkniętych.

Petersburg 20. stycznia. Prezydent zarządu kolei państwowych Wassilewskij, umarł z powodu morderczego napadu, jaki na nim wykonał 17. bm. urzędnik tej kolei Sacharow.

Londyn 20. stycznia. W izbie niższej oświadczył Balfour, że sytuacja światowa jest tego rodzaju, iż niepodobna umniejszyć ani wojska ani floty. Uzbrojenia są dla Anglji tylko środkiem obronnym, potrzebnym celem zapobieżenia możliwym starciom z sąsiadami w rozmaitych częściach świata. Następnie wyraził mówca nadzieję, że zgodne działanie mocarstw na Wschodzie będzie miało zbawienny skutek dla narodu tureckiego i utrzyma pokój europejski. Co się tyczy kosztów wyprawy do Sudanu, zwróci rząd kwotę wziętą z funduszu rezerwowego egipskiego długu państwowego i zażąda w tym celu odpowiedniego kredytu jako zaliczki dla Egiptu.

Stockholm 20. stycznia. Parlament szwedzki otwarto wczoraj mową tronową.

Teheran 20. stycznia. Na wyspie Kiszm w Zatoce Perskiej było gwałtowne trzęsienie ziemi, skutkiem którego zginęło mnóstwo ludzi.

Tryest 20. stycznia. Parowiec „Imperator“, który w drodze powrotnej z Indyj zatrzymano w Suezie na siedmiodniową kwarantanę, gdyż zdarzył się na jego pokładzie jeden podejrzany wypadek zasłabnięcia, zawinął wczoraj do portu tutejszego. Z polecenia władzy wyznaczono mu stanowisko w lazarecie morskim, dziś odbędzie się szczegółowa rewizja jego pod względem sanitarnym, poczem dopiero wyładowane zostaną znajdujące się na nim towary.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 20. stycznia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·60 do —·—, na jesień od —·— do —·—, owies na wiosnę od 6·41 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·25 do —·—, żyto na wiosnę od 7·19 do —·—, na jesień od —·— do —·—, rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 374·37, Węg. Kredyty 413·—, Anglobanki 157·50, Wiedeński „Bankverein“ 260·—, Unjony 297·50, Laenderbank 250·25, Sztacbany 363·87, Lombardy 91·25, Elbethale 276·25, Kolej północno-zachodni 271·—, Tytuniowe 159·—, Rima 243·—, Alpiny 88·50, Renta majowa 101·75, Węg. renta koronowa 99·65, Losy tureckie 53·80, Marki niemieckie 58·80.

Berlin 20. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 235·60 (375·07), Sztacbany 155·25, (364·81), Lombardy 39·50 (92·21), Disconto 210·90. Usposobienie ciche.

Frankfurt 20. stycznia. Giełda, wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 317·37 (374·75), Sztacbany —·— (—·—). Lombardy 80·— (92·07), Laura —·—, Harpener 182·10, Disconto 210·90. Usposobienie ciche.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 20. stycznia godz. 2 min. —.

Alpiny	88·30	Galic. obl. prop.	97·50
Kredyty węg.	412·50	Wied. losy	—·—
Anglobanki	157·50	Akcje tyton.	158·—
Unjony	297·50	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·25
Akcje kredytowe	374·—		
Ludwiki	—·—	Elbethale	276·—
Nordbany	—·—	Länderbanki	250·—
Lombardy	91·—	Renta złota węg.	122·16
Losy tureckie	53·40	Bankvereiny	259·75
Staatsbany	362·—	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	293·50	Ruble	127·37

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 20. stycznia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218·— do 221·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 100 zł. w. a. do 293·— w srebr. 297·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 395·—. do 405·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 207·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 70 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·90 do 98·60. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 97·20 do 97·90. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·20 do 97·90. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 27·50. Miasta Stanisławowa od 43·— do 46·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleond'or od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26.80 do 1·27.80 100 marek niem. 58·60 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20. stycznia 1897 r.

HOTEL ŻORZA. M. Wysocki z Klimkówki. S. Wysocki z Jasienicy. W. Gniewosz z Kontów. J. Fellner z Wiednia, H. Josephy z Hamburga.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

p› 1½ centa od wyrazu.

Rydze kiszone jeszcze wysyłam Juljan Markowski, Uście ruskie. 25

Smalec na pączki pół kilo 34 centów znakomity bezwonny jedynie w handlu **Leonarda Soleckiego,** we Lwowie, ulica Batorego l. 2.

W powiecie Kałuskim są do sprzedania z wolnej ręki dwa folwarki — obszaru 180 i 627 morgów wraz z budynkami w dobrym stanie, młynem i stawem — pojedyńczo lub razem. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dra **Staneckiego** w Kałuszu. 41

Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po złr. 4. **Sita włosienne poczwórne** po złr. 1, 1.30 i 1.60

poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

SASKIE PONCZOCHY i 1005 1—? SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE.

Kompletne wyprawy kuchenne z możliwie najwyższym opustem przy znaczniejszym odbiorze, meble żelazne, materace druciane poleca **Piotr Chrząstowski,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji.

C. k. uprzywil.

Fabryka szkła

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28.

polecają

swe najlepsze wyroby krajowe

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

Szyby solinowe (belgijskie)

Szkło dachowe

kolorowe, matowe i w desenie.

Szkło zwierciadłowe

jak lustra w ramach i t. p.

Oszklenia nowych budowli, jakoteż **oszklenia** artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.



Pasy do maszyn

skórzane, gumowe, lniane napuszczane.

Gurty do maszyn konopne

w różnych grubościach i szerokościach.

Gurty konopne

do wybijania wózków.

Spinki i nity do pasów.

Rzemyki surowcowe

do zszywania i wiązania pasów.

Klucze do spinek,

Śrubki do kubków przy elewatorach

i t. p., i t. p. 1030 1—?

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek l. 38.

Dom ajencyjno-komisowy

A. P. Schulca & J. A. Kossowskiego

(Ed. Gebharda Następcy)

znajduje się jak dotychczas

Lwów, plac Marjacki liczba 7.

„Bałłabanówka"

stara prawdziwa żytnia wódka, bez cukru i bez anyżu, w hygienicznych skutkach wyrównywuje zupełnie koniak francuski,

poleca

Karol Bałłaban

Lwów, ul. Halicka 23.

Pocztą dwie butelki 5 kilogramów.

Orzeczenie.

Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka"** jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówka, wolna od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo jak **prawdziwy Cognac.**

Lwów, dnia 10. marca 1891.

Dr. Br. Radziszewski m. p.
Prof. chemji na uniwersytecie lwowskim.

Medal w Paryżu

CODEINE & TOLU SIROP & PATE ZED Dr. Zed 22, 19 r. Drouot PARIS

SIROP I PASTA Doktora ZED na *Kodeinie i Balsamie tolutańskim, przeciw Zapaleniu kanałów oddechowych, kokluszowi, nieżytowi ka*tarowi płuc. We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara, Ruckera, Krzyżanowskiego i Sklepińskiego. W Krakowie w aptekach pp. Wiszniowskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Główny fabryczny skład wysyłkowy

Pierwszej galicyjskiej

Suszarni owoców i warzyw

na sposób amerykański urządzonej pod firmą

J. Michnik w Bochni

poleca **skompletowane pakiety pocztowe** ze znanych z dobroci

suszonych jarzynek i owoców bocheńskich,

jako to:

Zupy warzywne „Julienne" 45 i 60 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct. Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30 i 55 ct. Marchew Karota 25 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 40 ct. Gruszki strugane kompotowe całe, w połówkach i ćwiartkach 30 i 35 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane „Prunelki" 35 ct. Wiśnie 25 ct. Borówki 20 ct. Marmolada z renklodów 1 zł. Powidła śliwkowe przecierane 1 kl. 36 ct. Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owocowe 60 ct.

Grzybki najprzedniejsze 35 ct. paczka. **1 paczka** z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy, **1 paczka owoców** na 10 do 20 porcyj **czyli, że 1 danie (porcja) kosztuje od ½ do 5 ct.**

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest prosty, mianowicie należy namoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane, konserwują się wybornie lat kilka, nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w Krakowie Edmund Klimek, Rynek A-B; w Dąbrowy Walery Heinz, aptekarz; w Jarosławiu A. Tumidajski: w Przemyślu M. Krug; w Tarnopolu E. Frantz; w Czerniowcach A. Tabakar & Gajda; w Rzeszowie St. Misiorowska i Sika; w Drohobyczu Teofil Jabłoński; w Tarnowie F. Leszczyński; w Tarnopolu Hipolit Skowroński.

Odznaczone 16 medalami na wystawach krajowych i zagranicznych w Londynie 1878 i we Lwowie 1894 r. złotymi medalami. 1014 1—8

WIEDEŃSKI OLEJ NA RANY

jest doskonałym

środkiem na wszelkie zranienia

(także na odmrożenie i ukłucia owadów)

☞ zastępuje opatrunek ☜

najzupełniej i powoduje wyleczenie w najkrótszym czasie.

Prawdziwy tylko z marką ochronną.

We flakonach po 1 i 2 korony.

Skład u K. KRZYŻANOWSKIEGO we Lwowie.

☞ KAWA ☜ ☞ HERBATA ☜

Lwów, Akademicka 8. **„FORTUNA"** Lwów, Akademicka 8.

przedtem

B. SZABŁOWSKI

Skład herbaty rosyjskiej karawanowej S. W. Perłowa w Moskwie.

poleca

HERBATĘ w oryginalnem opakowaniu pod banderolą rządową w cenie po zł. w. a.: 1.80, 2.10, 2.40, 2.60, 2.90, 3.10, 3.40, 3.90 (w blaszankach) za funt w paczkach 1/1 1/2 1/2 1/4 1/8 funta.

Wysyłka na prowincję od 3ch funtów franko.

Cenniki na żądanie franko. Za opakowanie nie dolicza się.

Dla P. T. kupców odpowiedni rabat.

Dla Lwowa oprócz głównego składu, urządziliśmy skład komisowy tej samej herbaty w handlu p. Jachimowskiego, Trybunalska l. 1. 1040 1—51

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

MIGDAŁOWE OTRĘBY

Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM

działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.

Zastępują zupełnie mydła i puder.

WYŁĄCZNY WYRÓB

A. Motsch & Co

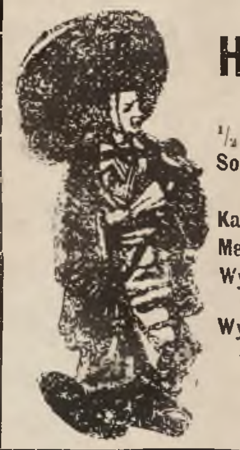
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.

na prowincyi w większych magazynach parfumeryi.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

½ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna „	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna .	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat .	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k.	00·90
Cuba grubo ziarnista .	9·50	„	00·90
Ceylon zielona . . .	10·00	„	1·00
„ „ **przednia** .	10·40	„	1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„	1·08
„ „ **perłowa** .	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

☞ **Opakowania nie liczy się.** ☜

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Fabryka firmy

PERFUMERJA ZENO & Cie

w Londynie

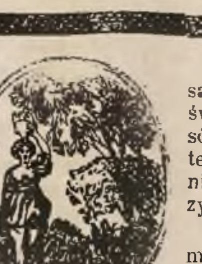
nadwornych dostawców hiszpańskiego królewskiego dworu

Główny skład w Wiedniu I. Graben 7,

poleca swoje zaszczytnie renomowane wyroby specjalnie **WODY KOLOŃSKIEJ** w dobrze zasortowanym ogólnie znanym głównym składzie perfumeryj zagranicznych

Firmy IGNACEGO JAHLA

plac Marjacki l. 4. we Lwowie.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr: Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ



„MONOPOL"

z Magazynu JULJUSZA GROSSEGO (założony w roku 1859)

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Herbata Gospodarska . . .	zł. 1.60	za ½ kilo netto
„ Czarna	„ 2.—	
„ „ lepsza . .	„ 2.40	
„ „ Nenhao Nr. 2	„ 2.80	
„ „ Victoria . .	„ 3.20	
„ „ Familijna wyb.	3.40	

Herbata Lian Sin	zł. 3.60	za ½ kilo netto
„ Lian Pin	„ 4.—	
„ P. Futschew . .	„ 5.—	
„ Aromatyk . . .	„ 6.—	
Okruchy Herbat Nr. 1 . .	„ 1.40	
„ „ „ 2 . .	„ 1.60	
„ „ „ najlepsze	„ 2.—	

Herbata wyborowa w pięknych ½ funtowych ruskiej wagi puszkach blaszanych moskiewskich **z kluczykiem do zamykania po zł. 2 i 2.50.**

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach.

We **Lwowie** u **A. Szkowrona,** plac Marjacki i u **Wład. Bażanta,** ulica Halicka.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:

renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne

po najumiarkowańszych cenach

Polecamy

PROMESY

na losy do najbliższych ciągnień

ORYGINALNE LOSY

pojedyncze lub grupami na SPŁATY MIESIĘCZNE jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.

Towarzystwo bankowe i kantor wymiany

SCHELENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

WINO CHINOWE SERRAVALLO

z ŻELAZEM



przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun,** radca dworu prof. **Drasche,** prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing,** prof. dr. **Monti,** prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof,** prof. dr. **Neusser,** prof. dr. **Schanta,** prof. dr. **Weinlechner,** wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne:

XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894.
IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894.

Medale złote:

Wystawy: **Wenecja** 1894, **Kiel** 1894, **Amsterdam** 1894, **Berlin** 1895, **Paryż** 1895.

☞ **Przeszło 500 świadectw lekarskich.** ☜

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. **Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.**

Apteka Serravallo w Tryjeście,

Hurtowny dom rozsełkowy dla towarów leczniczych.

☞ **Założony w r. 1848.** ☜ 554 1—50

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbata z Brodów !!!



HERBATĘ ROSYJSKĄ

ze zbioru majowego amatorom tejże poleca

HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w orygin. opakowan.	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow.	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo . . .	9.50

Herbata z Brodów !!!

LIEBIG'A COMPANY

EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawiania zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Należy się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć *J. v. Liebig* **pismem błękitnem.**

HERBATĘ

zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie ulica **Batorego liczba 2.**

pół kilo Congo	1·60 ct.
„ „ Souchong czarnej	2·— „
„ „ Melange de London aromat., dobrze naciągającej .	3·— „
„ „ Kaysow czarnej	4·— „
„ „ Sansinskiej	4·— „
„ „ wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „ „ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „ okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½ % Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1030 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

☞ Nie do rozerwania! ☜

Ważne dla gospodarstw wiejskich i potrzeb technicznych

Najładniejszym, najsilniejszym i najlepszym łańcuchem

jest

patentowany łańcuch stalowy

nie spajany (nie szwajsowany)

z fabryki Geoppingera i Spółki.

Patentowany łańcuch stalowy

jak przedsięwzięte próby wykazały, jest 4 do 2½ razy silniejszy niż najlepiej spajany (szwajssowany), może więc być do tego samego celu użyty łańcuch zupełnie bezpiecznie o kilka numerów cieńszy od dotychczasowego, przez co zyskuje się **znaczną różnicę na wadze.**

Patentowany łańcuch stalowy jest najtańszym łańcuchem.

Patentowane łańcuchy są na składzie dla bydła, koni, psów, jako napierśniki, naszelniki do wozów, do studzien i t. p. a oprócz tego mogą być wedle podanych wzorów zrobione,

Do nabycia we wszystkich HANDLACH żelaznych,

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
mięszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mięszany	1.35	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczyk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8.03	z Krakowa
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą.
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolom i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.32	do Stryja i Ławocznego
„	7.50	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.